

MAPA KONTRA TERYTORIUM – GEOPOETYCZNE KOLONIZACJE

—
ARKADIUSZ KALIN

Mapa ma niewątpliwie związek z przestrzenią, choć przecież niekoniecznie realną, by przywołać fantastyczne mapy Śródziemia Tolkiena. I odwrotnie, nierealna mapa może dotyczyć terytoriów istniejących, by z kolei przypomnieć długą historię map Schiaparelego i jego następców wyrysowujących przez długie lata siatki marsjańskich kanałów, co dało pożywkę licznym opowieściom o Marsjanach (historię tego złudzenia zreferował Lem w *Solaris* jako wstęp do fantomowej problematyki powieści). To skrajne przypadki, ale pokazują one, że mapy nie są tylko niewinną reprezentacją realnego. Już w założeniach konstrukcji mapy otrzymujemy zestaw narzędzi do manipulacji poprzez zastosowanie odpowiedniego rzutu kartograficznego, mniej lub bardziej dokładnej skali, zestawu umownych oznaczeń czy koniecznych uogólnień. Nie musi to oczywiście oznaczać dezinformującego zniekształcenia – na przykład szerokość rzek, szczególnie na mapach w mniejszej skali, nie odpowiada tejże skali, zostały one „poszerzone” tak, abyśmy mogli je w ogóle dostrzec, także miasta często są tylko symbolicznie oznaczone, bez uwzględnienia rzeczywistej ich powierzchni. Podobnie najpopularniejszym przedstawieniem geografii świata stało się deformujące odwzorowanie Merkatora (przeniesienie geoidy na prostokąt jako powierzchnię walca), gdzie punktowe bieguny zamieniają się w linię prostą – krawędź mapy, a im dalej położone od równika terytorium, tym większą połąć mapy zajmuje. Ową nietożsamość przedmiotowo-konceptualną kartografii najbardziej wyraził filozof Alfred Korzybski w słynnej frazie: „Mapa nie jest terytorium”, a że nie jest to powszechne mniemanie, dowodzą liczne przypadki wywiedzionych na manowce kierowców zbytnio ufających nawigacji GPS. Zdrowy rozsądek widzi tu tylko błąd w sztuce, zdaje się więc nie dowierzać refleksji Korzybskiego, którą odczytywano w ten sposób, że nie mamy bezpośredniego dostępu do rzeczywistości, potrzebujemy

jej symbolicznych reprezentacji, które stanowią rodzaj naturalnej wirtualności¹. Tego typu modele rzeczywistości nigdy nie będą się z nią dokładnie pokrywać z wyjątkiem może jednego przypadku, opisanego przez Jorge Luisa Borgesa w krótkiej narracji pod tytułem *O ścisłości w nauce*. W powiastce tej sztuka kartografii stopniowo osiągnęła taką doskonałość, że pozwoliła na stworzenie mapy odwzorowującej Cesarstwo w skali 1:1, tak że osiągnęła jego rozmiar i pokrywała się z nim w każdym punkcie. Oznaczało to jednak koniec studiów kartograficznych, albowiem następne pokolenia uznały mapę za bezużyteczną i pozwoliły jej popaść w ruinę. Ta historia posłużyła z kolei Jeanowi Baudrillardowi jako punkt wyjścia słynnych postmodernistycznych rozważań o symulakrach: symulacji jako wytwarzaniu hiperrzeczywistości, w której to mapa poprzedza terytorium.

Mimo że kartografia stanowi szacowną dziedzinę nauki, posiada też ogromny potencjał kulturowy do nadużyć, często dokonywanych oficjalnie w dobrej wierze, choć skrywają się za tym mniej znaczne przesłanki. Tego typu przypadków znajdziemy w fascynującej historii kartografii multum. To choćby przykłady z ostatnich lat: amerykańskie wydawnictwo HarperCollins opublikowało atlas Bliskiego Wschodu przeznaczony na tenże rynek, w którym nie było Izraela (co jest zresztą normalną praktyką kartografów państw arabskich), z kolei rosyjska i ukraińska wersja serwisu Google Maps prezentują odmienny przebieg granicy między oboma państwami na Krymie, a tym samym sankcjonują różną przynależność państwową tego zaanektowanego przez Rosję w 2014 roku półwyspu. Oficjalnie koncerty tłumaczyły się poprawnością polityczną, w rzeczywistości stała za tym obawa przed utratą zysków w sytuacji reperkusji ze strony krajów, które mogły się poczuć urażone „niewłaściwymi” mapami, a jednocześnie posiadały odpowiednie środki nacisku.

Gdy przyjrzymy się przedstawieniom plastycznym, a współcześnie fotograficznym i filmowym odkrywcom, strategów wojennych, przywódców politycznych i tym podobnych, to dostrzeżemy, że mapy stanowią nieodłączne narzędzie i atrybut władzy, co jest dobrą ilustracją Foucaultowskiego połączenia wiedzy i władzy. Mapami rządziła często wyobraźnia kolonialna – lub jej brak, jak w przypadku arbitralnych demarkacji granicznych wielu obecnych państw afrykańskich, nieuwzględniających podziałów kulturowych czy plemiennych. Zresztą tego typu kolonialne fantazje kartograficzne nie są tylko domeną przeszłości – w sierpniu 2015 roku dżihadyści z tak zwanego Państwa Islamskiego opublikowali mapę wizualizującą jego domniemany zasięg w 2020 roku (nawiasem mówiąc, Polska miałaby z nim sąsiadować). Sięgając do rodzimej historii – polityczno-kolonialnym wykorzystaniem kartografii było uprawomocnienie powojennego „odzyskania” ziem zachodnich (niemieckich) przez Polskę poprzez odwołania do map piastowskich, ale tylko tych, które pokrywałyby się z granicami z 1945 roku (co dotyczyło zaledwie fragmentu piastowskiej historii). Ówczesne manipulacje kartograficzne stanowią dobry przykład „mapy historycznej” dokumentującej tytuł dziedziczenia obszaru, omawianej przez Benedicta Andersona jako jedno z narzędzi

¹ Pełna wersja tej funkcjonującej w popularnym obiegu w skróconej wersji Maksymy Korzybskiego jest zdecydowanie bardziej przyjazna zagubionym kierowcom: „Mapa nie jest terytorium, które reprezentuje, lecz jeśli jest poprawna, ma strukturę podobną do terytorium, i to stanowi o jej użyteczności” – cyt. za: E. Rybicka, *O pożytkach z map*, [w:] eadem, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 167.

dzi kolonializmu (a wszak tak można powojenny mit Ziemi Odzyskanych postrzegać). Mapa to, zdaniem tego badacza, jedna z najważniejszych instytucji władzy². Mit piastowski stanowił też element próby powtórnego wynalezienia narodu po apokalipsie wojennej i reorientacji geopolitycznej, stworzenia nowej wspólnoty wyobrażonej, jak określa naród Anderson³, także przy pomocy geografii kreatywnej. To ostatnie pojęcie (funkcjonujące również jako geografia wyobrażona, imaginatywna) zaczerpnięte zostało z prac „ojca” postkolonializmu – Edwarda W. Saida – a oznacza wizję geograficzną, w tym kartograficzną, zdeterminowaną kulturowo-politycznie i odgrywającą szczególną rolę w praktykach kolonizacyjnych.

Kategoria przestrzeni posiada w badaniach nad kulturą, a w tym nad literaturą, bogatą tradycję – by wspomnieć choćby prace semiotyków tartusko-moskiewskich, polskich strukturalistów, pisma Gastona Bachelarda i Michaiła Bachtina, antropologię miejsca czy badania nad etnicznością i nacjonalizmem. Dopiero jednak stosunkowo niedawno problematyka spacjałna stała się wyznacznikiem metodologicznym całego nurtu badawczego określanego jako zwrot przestrzenny (*spatial turn*). Przestrzeń stała się też łącznikiem wielu innych zwrotów: postkolonialnego (np. relacja centrum – peryferie, geografia kulturowa), topologicznego (przestrzeń narracyjna), ikonicznego (reprezentacje przestrzeni), performatywnego (specyfika sprawcza miejsca) czy ekologicznego (terytorium życia). W kontekście map kulturowych szczególnie interesujący jest pokrewny zwrotowi przestrzennemu zwrot topograficzny w badaniach literackich, kładący nacisk na związek literatury i geografii. Zasygnalizować tu tylko mogą różnorodność inspiracji teoretycznych, które oddziałują na konceptualizację wyobrażeń przestrzeni – na polskim gruncie badawczym syntezy tej problematyki dokonała Elżbieta Rybicka w projekcie geopoetyki, orientacji badawczej ukierunkowanej na kompleksowy i wieloaspektowy ogląd interakcji pomiędzy literaturą i związanymi z nią praktykami kulturowymi a przestrzenią geograficzną. Istotną funkcję pełnią w niej mapy kulturowe⁴.

Szczególnie interesujących rodzajów mapowania przestrzeni dostarcza nam literatura, zwłaszcza narracyjna, ze słynnych przykładów warto wspomnieć choćby Paryż Balzaka, Dublin Joyce’a, topografię *Kubusia Puchatka* czy równie fikcyjne hrabstwo Yoknapatawpha Faulknera. Oczywiście znajdują się liczni czytelnicy próbujący odnaleźć te twory w realnej przestrzeni, do czego zresztą często zachęcają przewodniki turystyczne, choć ryzyko niepowodzenia jest nieporównywalnie większe niż w przypadku kierowania się nawigacją GPS. Nie brakuje więc pasjonatów poszukujących Schulzowskiej ulicy Krokodyli w Drohobyczu bądź co gorsza – sklepów cynamonowych. Podobnie jak w literaturze, tak i w przypadku odmiennych kulturowo, a wydawałoby

² B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997, s. 170–171.

³ Zob. ibidem, s. 19–20. Ideę mapy jako narzędzia władzy rozwija Karl Schlögel w książce *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przekł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań 2009.

⁴ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014. Pojęcie geopoetyki badaczka zaczerpnęła z idei szkockiego poety i filozofa Kennetha White’a, oczyszczając je jednak z poetyckiej niejasności i mistycyzujących akcentów kontrkulturowych. Zob. też E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 5/2011.

się rzeczywistych terenów geografia imaginatywna nie musi kreślić dokładnej mapy. W XVIII stuleciu dawny podział Europy na Północ i Południe zaczęła wypierać opozycja Wschód – Zachód, pojawiła się wówczas jednak jeszcze sfera pośrednia – Europa Wschodnia jako konstrukt mniej egzotyczny niż Orient, pozwalający zdefiniować „zachodniość”. Larry Wolff w książce o stworzeniu konceptu Europy Wschodniej przez francuskie oświecenie prezentuje proces kreacji tego „wynałazku” myśli oświeceniowej jako przestrzeni zacofanej, podległej kolonialnym zapędom Zachodu⁵. Miała być to prowincja Europy nie tak odległa i barbarzyńska jak Orient, definiowana przestrzennie i kulturowo jako obszar niedojrzałości cywilizacyjnej, słabo rozwiniętych kulturowo peryferii, antyteza europejskości. Tego typu konstrukcja ważyła na postrzeganiu naszego regionu przez zachód Europy co najmniej do końca XX wieku. Zapewne też wpłynęła na ukształtowanie się fantasmagoryjnie pogłębionych przedstawień regionu w kulturze popularnej. Ziemowit Szczerek w eseju komentującym odbiór bieżącej polityki polskiej na Zachodzie przypomniał tego typu wizje wschodnioeuropejskości w zachodnim obiegu masowym – to takie krainy jak Rurytania, Borduria, Syldawia, Elbonia, Molvania, Slakia czy Krakozja. Kondensują one typowe stereotypy, prezentując z reguły wyobrażenie wschodnioeuropejskości zarówno jako przestrzeni zamordyzmu i totalitaryzmu, jak i prymitywizmu oraz zacofania: „Tak mniej więcej widzi nasz region Zachód, co trochę wyśmiał, a trochę utrwalił Sacha Baron Cohen w *Boracie*”⁶. Szczerek zresztą ironicznie kontynuuje twórczo ten proceder, tworząc w swoich „ukraińskich” książkach tego typu nominacje dla przestrzeni pokomunistycznej jak Radziecja czy Poradziecja, a także odwołując się do Tolkienowskiego Mordoru dla określenia wschodniej części Ukrainy w głośnym łże-reportażu *Przyjdzie Mordor i nas zje* z 2013 roku (co ciekawe, w sierpniu 2015 roku ukraiński prezydent Poroszenko właśnie tak nazwał „Noworosję”, czyli zbuntowane okręgi ługański i dniepropietrowski).

Skrajną wersję geografii wyobrażonej reprezentuje słynna fraza „w Polsce, czyli nigdzie”, którą młody Alfred Jarry zapowiadał w 1896 roku premierę swojej sztuki *Król Ubu*. Ta paradoksalna formuła przejawia oczywiście symboliczną nośność, choć pierwotnym kontekstem była przede wszystkim ówczesna nieobecność Polski na mapie Europy, mimo jej dawnej potęgi i długiej historii, z którą młody autor zetknął się w gimnazjum (wówczas to ponoć dramat powstał). Do niej też odwołuje się w promocji wydawca najnowszej książki Przemysława Czaplńskiego pod tytułem *Poruszona mapa*⁷, choć nie jest to chyba najszcześliwiej dobrane do problematyki tej publikacji motto. Autor przecież nie anihiluje Polski i polskości, lecz kwestie te problematyzuje, notując poruszenia polskiej wyobraźni geopoetycznej. Trafniejsze, jak sądzę, byłoby przywołanie w kontekście tej książki słów bohatera sztuki *Kontrakt* Sławomira Mrożka, niewątpliwie nawiązujących do maksymy Jarry’ego: „pochodzę z kraju położonego na wschód od Zachodu i na zachód od Wschodu”.

Poruszona mapa stanowi bodaj pierwsze monograficzne ujęcie, które kompleksowo próbuje opisać literaturę polską, a szerzej kulturę w relacji z ważnymi dla niej kultu-

⁵ Zob. L. Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford 1994.

⁶ Z. Szczerek, *Wszystkie drogi prowadzą na Wschód*, „Gazeta Wyborcza” 48/2016 (27.02.2016).

⁷ P. Czaplński, *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2016.



rowo regionami Europy w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o kształtowanie się polskiej nowoczesnej tożsamości. To przede wszystkim ambitny projekt oglądu polskiej kartografii wyobrażonej. Ten – wydawałoby się – banalny pomysł, w którym literatura polska opisująca zewnętrzne kultury w rzeczywistości więcej mówi o sobie samej i polskiej sytuacji tożsamościowej niż o odmiennościach zagranicznych, czyli gdy polskość przegląda się (a nawet definiuje) w lustrze obcości, nabiera w tym geopoetycznym raporcie interpretacyjnej głębi. Czytając polską literaturę traktującą o zagranicy – powiada Czapliński – dowiemy się więcej o samych sobie niż o innych: o swoich pomysłach na radzenie sobie z własną tożsamością i własnych reakcjach na zetknięcie z Innym, o rodzimych lękach, fobiach i dumnych przeświadczeniach. Czapliński szkicuje więc model terytorium literackiego, w którym Polska znajduje się w centrum, niby eksplorując inne przestrzenie, w rzeczywistości formułując różne modele tożsamości relacyjnej, odnoszonej do godnych naśladowania wzorców i potępianych antywzorów postrzeganych w różnych stronach świata – w tym przypadku są to po prostu cztery podstawowe orientacje geograficzne⁸. Czapliński inspiracje czerpie z przywołanych już wcześniej koncepcji: Saidowskiej geografii wyobrażonej oraz z projektu geopoetyki Rybickiej. To próba postkolonialnej mapy kreowanej tożsamości – odczytywanej z własnych gestów kolonizacyjnych, narzucających swą rację innym, i samokolonizujących, adaptujących obce wzorce. Co więcej, badacz prezentuje nie statyczną mapę, która pokazuje „jak jest”, ale jej ujęcie performatywne, próbujące ukazać przede wszystkim zmianę, a także jej chronotop (termin Bachtina), czyli czasoprzestrzeń kulturową, stąd sięganie przez autora po teksty jeszcze z lat 80. Ów chronotop zawiera nawet pamięć powojennego przesunięcia granic i w konsekwencji migracji kulturowych, na mocy decyzji konferencji poczdamskiej, które zaważyły na takiej, a nie innej orientacji przestrzenno-kulturowej Polski do dziś.

Panoramyczny ogląd narracji literackich, który oferuje *Poruszona mapa*, stanowi rozwinięcie politycznej i performatywnej koncepcji literatury, której Czapliński hołduje od lat, a zakłada ona istotność pisarstwa literackiego w komunikacji społecznej, badacz przypisuje literaturze szczególną rolę oddziaływania na rzeczywistość – nie bezpośredniego sprawstwa, lecz głębokiej diagnozy i ironicznego sabotażu ideologii, problematyzacji polityk społecznych, aktywizacji w sensie uświadamiania reguł władzy⁹. Literatura zatem diagnozuje rzeczywistość w ten sposób, że wyczuwa trendy ideologiczne, poddaje je krytyce w sposób symboliczny, wyraża podświadome kultury lepiej niż analizy publicystyczne, historyczne, politologiczne i tym podobne. To przeświadczenie autor wyłuszcza również w *Poruszonej mapie*: „Literatura jest jednak od tego, żeby szukać dziury w całym, wzniecać spór tam, gdzie nikt nie widzi ku temu powodu, i piętrzyć problemy tam, gdzie większość chciałaby je rozwiązać”¹⁰. *Poruszona mapa* Czaplińskiego

⁸ Ścisłe rzecz biorąc, jest to raczej diagram sił – pomysłów, dyskusji, taktyk narracyjnych itp., czyli schematyczna (modelowa) prezentacja ideologii – aniżeli mapa w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale ma to tutaj drugorzędne znaczenie.

⁹ Chyba najpełniej Czapliński wyłożył swą performatywną koncepcję literatury w szkicu sprzed ponad dekady: P. Czapliński, *Literatura, polityka i sfera publiczna*, [w:] idem, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, Kraków 2004.

¹⁰ P. Czapliński, *Poruszona mapa...*, s. 245.

to również opowieść polityczna (w szerokim sensie) – nie tylko demaskująca narracje dominujące w dyskursie kulturowym, ale także reagująca na najnowsze zdarzenia polityczne, z reguły dyskretnie, choć we wstępie książki otrzymujemy wprost odniesienie do poczynań nowego rządu i reakcji na europejski kryzys imigracyjny. Interpretacyjną ważność literackich odczytań poznańskiego krytyka uwiarygodniają obfite odwołania do rozpoznań publicystycznych, historycznych, politologicznych, kulturoznawczych i tak dalej, także w postaci wydzielonych w tekście ramek z cytatami-dopowiedzeniami poruszanych kwestii, co sprawia, że z lektury tej książki odbiorca wyniesie znacznie więcej niż tylko rozeznanie w sytuacji narracji literackich o reorientacjach polskiej tożsamości. To zresztą książka napisana z eseistyczną swadą i krytycznoliterackim temperamentem, jej siłą są nie tylko intrygujące rozpoznania kulturowe, ale również dokładne, filologiczne czytanie, które pokazuje na przykład, że literacka stylistyka nie jest tylko estetyczną ornamentyką, ale też (a może przede wszystkim) kognitywnym walorem tekstu.

Cztery kierunki świata to w tej publikacji również cztery jej części (choć różne objętościowo), odmienne i odwołujące się do różnych teoretycznych koncepcji i kategoryzacji, co może sprawiać wrażenie nadmiernego eklektyzmu, ale być może tak trzeba, gdyż różne są badane przestrzenie kulturowe – wszak to mapa wyobrażona, geopoetyczna i nie podlega regułom tożsamej siatki kartograficznej, ma ona swe aberracje, miejsca puste (*ubi sunt leones...*), oswojone i straszne... Główna teza *Poruszonej mapy* zawiera się w przeświadczeniu, że „polska wyobraźnia geograficzno-kulturowa przełomu XX i XXI wieku przesuwana z osi poziomej na pionową”¹¹, czyli z ciążącej przez dziesięciolecia nad Polską relacji Wschód (od którego uciekaliśmy) – Zachód (do którego zdążyliśmy) na wertykalne poszukiwania pomiędzy Południem i Północą. I to zapewne najbardziej skłaniający do polemik koncept autora, który stwierdza, że kulturowe uwięzienie pomiędzy Wschodem (Rosją) a Zachodem (Niemcami) stało się dla nas kulturowo bezproduktywne. Oznacza to bowiem najczęściej rozgrywanie dawnych resentymentów lub – jak w przypadku Wschodu – przedsięwzięcia kulturowo kolonizujące (w tym duchu interpretacja *Imperium* Kapuścińskiego); Zachód zaś jawi się jako liberalna utopia w samokolonizujących próbach jej przeszczepienia. Czas więc, by ruszyć w inne strony świata dla reorientacji polskiej wyobraźni. Ta wiele obiecująca zapowiedź w miarę analiz doznaje jednak pewnej inflacji. Południe okazuje się przejrzalą dość szybko kulturową ideą Europy Środkowej, którą ukonstytuował słynny esej Milana Kundery z 1984 roku pod tytułem *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, a grabarzem okazał się Andrzej Stasiuk, jak twierdzi Czaplinski w znakomitym passusie o tym pisarzu. Dodajmy, że u źródeł koncepcji Europy Środkowej, rozwijanej przez wielu intelektualistów, stała niemiecka kolonialna idea Mitteleuropy, a także nostalgiczny mit Cekanii (Austro-Węgier) – wielokulturowego i multietnicznego tworu kulturowego. Jednakże po drugiej wojnie światowej, w ujęciu między innymi Kundery, przestrzeń środkowoeuropejska nabyła odmiennych od pierwotnych znaczeń kulturowych – jako region zdradzony przez Zachód, ale kontestujący imperialne zapędy Związku Radzieckiego. Interpretacja w *Poruszonej mapie* tekstów Mariusza Szczygła o Czechach czy Krzysztofa Vargi o Węgrzech potwierdza tylko rozpoznanie o niemożności kulturowej inspiracji Południem, które przybrało postać

¹¹ Ibidem, s. 6.

zbioru izolujących się, wsobnych państw, czego nie przemoże, zdaniem Czaplińskiego, reaktywacja koncepcji Europy Środkowej pod postacią politycznych prób wskrzeszenia Grupy Wyszehradzkiej czy przywoływanie dawnych mrzonek o Międzymorzu (kompromitowanych m.in. w historii alternatywnej Ziemowita Szczerka *Rzeczpospolita zwycięska*). Ta ostatnia idea, będąca wytworem mocarstwowej polityki międzywojnia, ale nawiązująca do dawnej idei jagiellońskiej, po wojnie nie miała szans zaistnieć ze względu na hegemonię ZSRR w tej części kontynentu, a także z powodu nieoczekiwanego spełnienia przedwojennych endeckich marzeń o ziemiach zachodnich (konkurencyjnej do jagiellońskiej idei piastowskiej). Jednakże koncept Międzymorza powrócił w ostatnich latach nie tylko pod postacią prób politycznych sojuszy w regionie, ale również jako kontynuacja myśli środkowoeuropejskiej Kundery i Giedroycia w projekcie Leszka Szarugi – poety, tłumacza i historyka literatury związanego niegdyś z paryską „Kulturą”¹². Według Szarugi Międzymorze jest nadal ideą nośną, właściwym zastępnikiem nakierowanego w przeszłość kolonialnego mitu Kresów, odpowiadającym aktualnej sytuacji geopolitycznej i kulturowemu położeniu pomiędzy Wschodem (Rosją) a Zachodem. Dla Czaplińskiego w jego wizji reorientacji kulturowej bardziej interesującym kierunkiem wydaje się natomiast zainteresowanie Północą, które daje kulturze polskiej w najnowszej fazie narracji już postemigracyjnych bezcenny impuls autokrytyczny, choć na razie jest on, jak się wydaje, zbyt świeży, by przededefiniować polską tożsamość. W efekcie, jak stwierdza autor, „nasza wyprowadzka z dotychczasowej mapy odbywa się w niewiadomym kierunku dla niewiadomych celów”¹³. Narracje państwowo-narodowe, zdaniem Czaplińskiego, wyczerpały się: te konserwatywne, sięgające do dawnych mitologii, fobii i historii, zdezaktualizowały się lub pozostają niewystarczające jako utopie nacjonalistycznej autarkii; ostatnia nasza teleologia państwowa, którą była przynależność do Unii Europejskiej, została osiągnięta, zatem „nie istnieje aktualna i adekwatna wobec skumulowanych kłopotów opowieść o obecności Polski w Europie”¹⁴. Autor dostrzega natomiast stan „wewnątrzkontynentalnego dryfu” Polski: „coraz słabiej powiązana z Europą, konfliktowo nastawiona do Rosji, fantomowo zjednoczona z Czechami, Słowacją, Węgrami i Rumunią, odrywa się od sąsiadów i płynie w nieokreślonym kierunku”¹⁵.

Brak tu miejsca, by wchodzić w szersze omówienia czy polemiki z krytycznymi ustaleniami *Poruszonej mapy*. Wskażę jedynie pewne, moim zdaniem, niedostatki wizji polskiej geografii wyobrażonej autorstwa Czaplińskiego. Przegląd literatury polskiej jest tu imponujący, obejmuje kilkadziesiąt pozycji, z których przynajmniej kilkanaście zostało wnikliwie rozpatrzonych, a do tego dochodzą bogate konteksty kulturowe, teoretyczne, bogactwo to jednak zostało wpisane w znacząco zredukowaną przestrzeń kartografii imaginacyjnej. Cztery orientacje przestrzenne synekdochicznie sprowadzone zostały do pojedynczych państw: Wschód to Rosja, Zachód – Niemcy, Południe to przede wszystkim Czechy i Węgry (oraz ogólnie Bałkany Stasiuka), natomiast Północ jest reprezentowana wyłącznie przez Szwecję. Choć na marginesie autor dostrzega polskie narracje o Islandii, to pomija zupełnie bujnie rozwijającą się transnarodową

¹² Zob. L. Szaruga, *Palimpsest Międzymorza*, Kraków 2013; idem, *Przetwarzanie Międzymorza. Zarys problematyki*, Kraków 2016.

¹³ P. Czapliński, *Poruszona mapa...*, s. 399.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, s. 400.

twórczość najnowszej polskiej emigracji do Anglii i Irlandii (które byłyby Zachodem czy Północą?), a przecież to opis doświadczenia bez precedensu – najliczniejszego exodusu z Polski w jej historii¹⁶. Dotkliwie brakuje mi tu też reprezentacji narracji o bliższym Wschodzie niż Rosja, czyli państw bałtyckich, Białorusi, a przede wszystkim Ukrainy, która budzi szczególnie w ostatnich latach duże zainteresowanie Polaków. Z takiego założenia autor tłumaczy się jedynie w przypisie we *Wstępie*: „W spisie treści widnieje «Wschód», ale interpretacja dotyczyć będzie tylko Rosji – bez Ukrainy, Białorusi, Rumunii czy Mołdawii – bo Rosja najpełniej symbolizuje i najgwałtowniej redefiniuje sensy przypisywane Wschodowi. A także dlatego, że na literackich mapach uwzględniających Polskę i Rosję Ukraina i Białoruś to najczęściej obszary tranzytowe¹⁷. Zbyt łatwo, jak myślę, przechodzi badacz nad tymi brakami, skupiając się tylko na Rosji. Z tego też powodu uboższa staje się część książki poświęcona kreacji kulturowej przestrzeni Europy Środkowej: Czaplinski sięga po esej Stasiuka z książki *Moja Europa*, by dalej śledzić rozwój idei środkowoeuropejskiej w twórczości pisarza, pomija jednak drugi tekst z tej ważnej publikacji, będący dialogowym współgłosem, autorstwa Jurija Andruchowycza pod tytułem *Środkowowschodnie rewizje*, jak i inne eseje tego najbardziej cenionego ukraińskiego literata dotyczące Europy Środkowej i relacji Wschodu i Zachodu. Opuszczenie to byłoby zrozumiałe, gdyby autor konsekwentnie skupiał się tylko na polskich narracjach, jednakże pod koniec książki otrzymujemy obszerną wiewidekcję szwedzkich kryminałów autorstwa Henninga Mankella i Stiega Larssona. To zaskakujące zakończenie stanowi zresztą śmiałą interpretację, wyciągającą historyzoficzne wnioski z literatury popularnej, odwołując się przy tym do psychoanalizy, co może kojarzyć się z paralogicznymi wywodami popkulturowego filozofa Slavoja Žižka, przywołanego zresztą w jednym z cytatów w tej części *Poruszonej mapy*.

W zakończeniu książki Przemysława Czaplńskiego wyraźnie dostrzec można rys ekologiczny i etyczny, co nieoczekiwanie zwraca nas do ujęcia geopoetyki nie tyle w wydaniu Rybickiej, ile w pierwotnej wersji Kennetha White'a¹⁸. Mapa lotna, jak ją autor nazywa przez analogię do zmian klimatycznych, wymaga współuczestnictwa i współodpowiedzialności podmiotów, co – zdaniem autora – wyznaczy przyszłość Polski, jak i całego świata. Natomiast prawdziwa (w sensie: produktywna, samorozwojowa, wspólnotowa, dialogiczna itp.) tożsamość powinna uwzględniać wszystkie podstawowe zwroty polskiej geografii wyobrażonej, a nie tylko kierunek Wschód – Zachód, na którym zafiksowani jesteśmy przynajmniej od dziesięcioleci, jeśli nie stuleci. Główne pytanie, które stawia autor, dotyczy nowoczesnej formy polskiej, która wyzwoli nas z wiążącej polskość formy tradycyjnej – Czaplinski zdaje się więc poniekąd kontynuatorem myśli Gombrowicza, chcącego uwolnić Polaka od ciężaru polskości. Trzeba przyznać, że mimo wszystko moment historyczny i sytuacja geopolityczna Polski zdecydowanie bardziej sprzyjają takiemu programowi obecnie niż w czasach Gombrowicza. |

¹⁶ Twórczość ta została omówiona w kilku szkicach w najnowszym numerze „Tekstów Drugich” (3/2016).

¹⁷ P. Czaplinski, *Poruszona mapa...*, przyp. 6, s. 11.

¹⁸ Zob. K. White, *Poeta kosmograf*, przekł. i oprac. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010; idem, *Geopoetyki*, przekł. i oprac. K. Brakoniecki, Olsztyn 2014; A. Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014.